



Marcin Frybes

Dobre Duchy

Trochę już zapomnieliśmy, jak znacząca była spontaniczna pomoc płynąca z Zachodu do Polski w latach 80.

Powstaniu w 1980 r. 10-milionowego ruchu Solidarność towarzyszyły wielkie nadzieje i entuzjazm na całym świecie. Czegoś takiego w bloku wschodnim jeszcze nie było. Zagraniczni dziennikarze obecni w Stoczni Gdańskiej od samego początku przekazywali światowej opinii publicznej informacje z Polski. Podczas 15 miesięcy legalnej Solidarności znajdowały się na czołówkach głównych gazet na całym świecie. Zaś obrazy modlących się w skupieniu pod portretami papieża robotników oraz pustych półek w sklepach spożywczych telewizje całego świata emitowały praktycznie na okrągło.

Gdy w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. tę wielką nadzieję, jaką była dla Polski i świata Solidarność, rozjechały polskie czołgi pod dowództwem generała w czarnych okularach, opinia publiczna masowo wyszła na ulice Paryża, Nowego Jorku, Brukseli, Rzymu, ale również Montrealu, Meksyku i wielu innych miast na świecie, od Japonii aż po Afrykę Południową. Zafascynowani polską pokojową rewolucją dziennikarze (wielu z nich odwiedziło osobiście Polskę w latach 1980–1981), nie dysponując aktualnymi informacjami i zdjęciami z Polski, pokazywali na przemian: tłumy protestujące przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w wielkich stolicach świata, zdjęcia Lecha Wałęsy, papieża i generała Jaruzelskiego. Kiedy jednak zaczęły docierać z Polski pierwsze prawdziwe obrazy i informacje – o aresztowaniach, strajkach, zabitych, szykanowanych, o rozmowach kontrolowanych, o godzinie policyjnej i o racjonowaniu podstawowych produktów żywnościowych, emocje oburzenia i gniewu przerodziły się w strumień konkretnej pomocy. Jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać komitety pomocy i solidarności z Polską.

Pierwsze komitety i organizacje pomocy dla Solidarności powstały jeszcze na jesieni 1980 r.

Wprowadzenie stanu wojennego i zepchnięcie Solidarności do podziemia znacznie wzmocniło i poszerzyło społeczną bazę wielkiego ruchu poparcia dla polskich robotników. Komitety dla Polski powstawały wszędzie: w wielkich miastach, na uczelniach, ale również w małych miasteczkach. Komitety tworzyli przede wszystkim mieszkańcy danego kraju, Francuzi, Amerykanie, Szwedzi, Włosi i inni; zazwyczaj osoby, które słabo znały do tej pory Polskę. Byli to zarówno tradycyjni katolicy, jak i zagorzali trockiści, którzy z wypiekami na twarzy śledzili powstawanie obywatelskiej opozycji wobec systemu komunistycznego. Specjalne komitety zaczęli też tworzyć lekarze (wśród nich obecny minister spraw zagranicznych Francji Bernard Kouchner), adwokaci (domagający się obecności zagranicznych obserwatorów na procesach stanu wojennego), uczeni i artyści.

Najważniejszą jednak rolę w większości krajów odgrywały związki zawodowe. To one przez całe lata 80. były głównym motorem i animatorem akcji na rzecz Polski. Niektóre z nich, jak na przykład francuski związek CFDT czy japoński Sohyo, uczyniły z solidarności z Polską główny element ich własnej polityki. O tym, jak sprawa polska była dla związkowców ważna, najlepiej świadczy fakt, że pod protestem przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce podpisali się wspólnie przedstawiciele pięciu głównych francuskich central związkowych (prócz komunistycznej CGT), które



dotychczas nie były w stanie porozumieć się w żadnej innej sprawie. Pięć lat później te same centrale wydały kolejne wspólne oświadczenie poparcia dla Solidarności. Gdy w grudniu 1988 r. władze komunistyczne w Polsce po raz pierwszy zezwoliły na zagraniczną podróż Lecha Wałęsy oraz jego najbliższych doradców, Bronisława Geremka i Andrzeja Wielowieyskiego, do Paryża, francuscy związkowcy nadal wspólnie popierali przemiany w Polsce i perspektywę rozmów Okrągłego Stołu.

Żywiotowy ruch solidarności z Polską w krajach wolnego świata wymagał pewnej koordynacji. Zarówno przywódcy Solidarności, których stan wojenny zaskoczył za granicą, jak i podziemne władze związku (TKK) były tego świadome. W lipcu 1982 r. podczas spotkania w Oslo ok. pięćdziesięciu przedstawicieli komitetów solidarnościowych z całego świata zaakceptowało powołanie Biura Koordynacyjnego NSZZ Solidarność w Brukseli, którego przewodnictwo powierzono Jerzemu Milewskiemu. Wybór miejsca nie był przypadkowy. To właśnie tam znajdowały się biura dwóch głównych międzynarodowych związków zawodowych, Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (ICFTU) oraz Światowej Konfederacji Pracy (WCL), którego sekretarzem generalnym był wówczas Jan Kułakowski. Brukselskie Biuro miało swój oddział w Paryżu, odpowiadało m.in. za wydawanie specjalnego „Biuletynu Informacyjnego” (gdzie przedrukowywano wybrane artykuły z prasy podziemnej).

Większość komitetów zajmowała się organizowaniem pomocy dla represjonowanych –

internowanych, aresztowanych, wyrzucanych z pracy i szykanowanych działaczy Solidarności – oraz szeroko pojętą pomocą charytatywną. W Polsce stanu wojennego brakowało wszystkiego: żywności, ubrań, odżywek dla dzieci, lekarstw, strzykawek i sprzętu medycznego. Przyjaciele Polski z wolnego świata postanowili zapełnić te braki. Nikt nigdy dokładnie nie policzył rozmiaru pomocy, jaka wówczas płynęła do Polski, ale niektóre liczby dają pogląd na rzeczywisty rozmiar tych wszystkich akcji. Według danych Biura Koordynacyjnego Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, które utworzono w Paryżu w kwietniu 1982 r. – kierował nim niestrudzony ksiądz Eugeniusz Plater – tylko w samej Francji istniało w pierwszych miesiącach stanu wojennego ponad 300 komitetów. Pomoc płynącą z Francji do Polski szacowano wówczas na ponad tysiąc ton miesięcznie. Ciężarówkami z darami jeździły także z Belgii, Holandii, Szwajcarii, Szwecji, Norwegii, Austrii i Niemiec. Niemcy i Amerykanie wysyłali swą pomoc przede wszystkim za pośrednictwem wyspecjalizowanych agencji, jak Caritas czy CARE.

Nie sposób też odszukać tych wszystkich anonimowych darczyńców, których proste gesty solidarności miały wówczas dla Polaków wymiar nie tylko materialny, ale również symboliczny. Otrzymując paczki i listy pełne sympatii od nieznanym, Polacy uświadamiali sobie, że nie są sami. W ten sposób podważany był podstawowy cel stanu wojennego, jakim było odizolowanie Polski i Polaków od świata. Jak napisał Karol Sachs (animator Stowarzyszenia Solidarité France-Pologne we Francji) w postłowie do książki Marcina Kuli o pomocy Francuzów dla Polski („Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności”, Warszawa, TRIO, 1995 r.): „działalność setek anonimowych ludzi, opiekunów ze stanu wojennego; działalność dziesiątek osób, które zamiast prowadzić spokojne mieszczańskie życie, działało w ciągu ostatnich 15 lat w Solidarité France-Pologne, pokazuje, że solidarność, a zwłaszcza solidarność między narodami, to nie tylko czczy frazes minionej epoki, ale



rzeczywistość, którą napotkałem i o której mogę zaświadczyć. (...) Solidarność jest może zjawiskiem zwykłym, natomiast ludzie, którzy ją organizują, są niezwykli”.

Ciężarówki jeżdżące do Polski nie woziły wyłącznie lekarstw, ubrań czy żywności. Bardzo szybko działacze zagranicznych Biur Solidarności zaczęli dogadywać się z organizatorami konwojów i szoferami, aby pod kartonami z pomocą przemycać materiały i sprzęt niezbędny dla funkcjonowania podziemnych struktur Solidarności, przede wszystkim zaś podziemnych wydawnictw. W specjalnie skonstruowanych schowkach, ale czasem w zwykłych kartonach po mleku, jechały do Polski zakazane książki „Kultury” paryskiej, puszki z farbą drukarską, powielacze czy rozłożone na części maszyny drukarskie. Dojeżdżając do swego ustalonego celu w Polsce, którym najczęściej była jakaś parafia czy zakon, wtajemniczony szofer przekazywał księdzu proboszczowi uzgodnione hasło i w kilka godzin potem grupa podziemnych działaczy wywoziła w bezpieczne miejsce cenny sprzęt.

Bez tej pomocy, bez tego sprzętu, bez tych dolarów, bez tych podróży, podziemne struktury Solidarności pewnie by nie przetrwały czasu lat 80. Z pewnością nie rozwinęłyby się tak prężnie podziemny ruch wydawniczy. A doświadczenia zdobyte w latach 80. zapoczątkowały później, po 1989 r., gdy byli drukarze stawali się prywatnymi wydawcami i przedsiębiorcami. Jan Winkowski, finalista Światowego Konkursu Przedsiębiorca Roku 2005 (Entrepreneur of the Year 2005), zaczynał w latach 80. jako współtwórca podziemnego „Tygodnika Mazowsze”.

W drugiej połowie lat 80. pomoc z Zachodu nadal płynęła do Polski. Francuski dziennik regionalny „Ouest-France” na przestrzeni lat 1981–1989 wysłał do Polski ponad 100 tirów z pomocą od swych czytelników. Nie mniej ważna od pomocy charytatywnej i materialnej dla podziemia była pomoc polityczna udzielana przez liczne komitety, a przede wszystkim przez związki zawodowe. Ich działacze pozostali wierni Solidarności: nadal wydawali biuletyny i broszury, organizowali wiece i kampanie medialne, przemycali na Zachód wydawnictwa i gazetki drukowane w kraju czy też organizowali protesty podczas zagranicznych wizyt przedstawicieli komunistycznych władz Polski (najbardziej spektakularne było wymuszenie w grudniu 1985 r., aby generał Jaruzelski został wpuszczony na rozmowy z prezydentem Mitterrandem... tylnym wejściem do Pałacu Elizejskiego). W 1986 r. zdelegalizowany w Polsce związek zawodowy Solidarność został przyjęty do dwóch najważniejszych międzynarodowych federacji związkowych, uzyskując tym samym oficjalny status na arenie międzynarodowej. Ułatwiło to znacznie zachodnim politykom, przyjeżdżającym w tym czasie do Polski na oficjalne zaproszenie władz komunistycznych, spotkania z przedstawicielami podziemnej Solidarności, przede wszystkim z Lechem Wałęsą i jego doradcą Bronisławem Geremkiem.

Wiedza na temat pomocy Zachodu dla Polski w latach 80. pozostaje nadal bardzo powierzchowna i fragmentaryczna. Jediną poważną pracą naukową, opartą na analizie materiałów i wywiadów, poświęconą działalności Biura Koordynacyjnego w Brukseli (które de facto pełniło rolę ministerstwa spraw zagranicznych podziemnej Solidarności), napisał młody badacz z Belgii Idesbald Godderis.

Kiedy w 2000 r. wraz z grupą przyjaciół tworzyłem na portalu Rzeczpospolita OnLine specjalną stronę internetową <http://www.rzeczpospolita.pl/tematy/dziekujemy/pl/>, wiele osób pytało: po co? Kto dziś o tym wszystkim pamięta? Kogo to dziś interesuje? Przecież to już bardzo odległa historia...



Nasza odpowiedź była prosta i naiwna: „w latach 80. tysiące ludzi z całego świata przyszło nam z pomocą. Organizowali manifestacje i konferencje, pisali listy i petycje, wysyłali kartki i paczki, przyjeżdżali do Polski z konwojami żywności i lekarstw, z ukrytymi zakazanymi publikacjami i sprzętem poligraficznym. Chcemy przypomnieć te wszystkie gesty solidarności. Chcemy odszukać tych, o których z czasem zapomnieliśmy. Chcemy podziękować tym wszystkim, którzy z nami wtedy byli. Chcemy przywołać te więzi solidarności, które wówczas powstawały i które w jednoczącej się Europie pozostają nadal aktualne”. Nasz apel nie pozostał bez echa. Zaczęły przychodzić do nas listy z nazwiskami osób, które Polsce i Solidarności pomagały (nazwaliśmy ich Dobrymi Duchami), ludzie chętnie dołączali zdjęcia i świadectwa.

Pięć lat później, w grudniu zeszłego roku, zgłosiła się do mnie Ewa Szprynger, która zupełnie niezależnie postanowiła nakręcić cykl filmów o pomocy zagranicznej dla Polski. Odnalazła stronę, odnalazła mnie, wspólnie i przy pomocy znajomych odnaleźliśmy zapomniane postacie... Powstał z tego imponujący i piękny cykl reportaży o tych, którzy nieśli nam pomoc. Oddźwięk publiczny był niespodziewany. Do tej pory ponad 200 osób wysłało do TVP Polonia swe wspomnienia i relacje.

Tworzona od ponad pięciu lat lista Dobrych Duchów pozostaje wciąż niekompletna. Na liście znajdują się również ci, którzy w styczniu 1983 r., w Buffalo w Stanach Zjednoczonych powołali do życia Porozumienie Organizacji Wspierających Solidarność, Conference of Solidarity Support Organizations (CSSO) i których Senat RP postanowił w tym roku szczególnie wyróżnić. CSSO ściśle współpracowała z Biurem Zagranicznym NSZZ Solidarność w Brukseli, podejmując się często akcji, których Biuro, jako oficjalne przedstawicielstwo „S” za granicą, nie powinno i nie mogło podejmować. Przy okazji najbliższego Zjazdu Polonii specjalna wystawa o pomocy Zachodu dla Solidarności (przygotowana przez Ośrodek KARTA przy wsparciu Senatu RP) będzie eksponowana w Sejmie od 21 września.

Autor jest matematykiem, socjologiem, członkiem zespołu badawczego CADIS-EHESS w Paryżu, wykładowcą w Collegium Civitas w Warszawie, pracownikiem Instytutu Adama Mickiewicza. Przebywając we Francji w latach 1984–2000 prowadził badania naukowe nad różnymi formami solidarności i pomocy francuskiego społeczeństwa dla Polski. Autor albumu „Merci pour votre solidarité” (Dziękujemy za solidarność) oraz strony internetowej www.rzeczpospolita.pl/tematy/dziekujemy/pl/